

Jacek Bartyzel

Dlaczego PiS wygrał wybory? Obalam niebezpieczny mit!

W wielu kręgach pokutuje przekonanie, że PiS wygrał wybory dzięki socjalistycznym obietnicom. 500+, niższy wiek emerytalny i walka z bankami, dużymi sklepami i umowami cywilnoprawnymi - kwintesencja tzw. "dobrej zmiany" - miały wedle tej narracji przyczynić się do zwycięstw wyborczych, które dały Prawu i Sprawiedliwości władzę zbliżoną do absolutnej. To mit! Na dodatek mit bardzo niebezpieczny ze względu na swoje implikacje, wedle których - jak dalej idzie ta sama narracja - ze zrealizowanymi obietnicami PiS trzeba się pogodzić, bo są popularne i żadna partia nie wygra wyborów, jeśli się nim przeciwstawi, np. proponując likwidację 500+ i skutków innych złych działań obecnego rządu. Jeśli w ten mit uwierzą główne siły opozycyjne, w rzeczywistości zagwarantują panowanie Jarosława Kaczyńskiego na znacznie dłużej, niżby to było konieczne.

Prawdą jest, że socjalistyczny, niewykształcony i roszczeniowy elektorat stanowi składową elektoratu PiS. Ludzie nie tylko bez pracy ale i bez ambicji, bez podstawowej choćby wiedzy ekonomicznej, bez umiejętności zrozumienia faktu, że aby państwo coś dało, najpierw musi komuś zabrać. Ludzie, którzy uważają, że im „się należy”. Jednakże elektorat ten nie przekracza w najlepszym nawet wypadku ok. 10% osób biorących w wyborach. To mniej więcej ten sam elektorat, który w przeszłości głosował na Samoobronę. A i tak jakaś część tego elektoratu głosowała przecież w ostatnich wyborach na Partię Razem lub Zjednoczoną Lewicę. Elektorat o jakim mowa w żaden sposób nie tłumaczy ponad trzydziestoprocentowego poparcia dla PiS.

Tłumaczy je fakt, że PiS postawił na idee, a nie miał w tym wystarczająco silnej konkurencji. Idee PiS są mi całkowicie obce. Idee te można też uznać za błędne, szalone, nieetyczne, cyniczne. Jednakże są i to na nich opiera się działalność PiS nie w czasie od zdobycia władzy czy od rozpoczęcia kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy, a od wielu lat. Na idee te składają się m.in konserwatywna wizja obyczajowości zależna od mitologii katolickiej, gdzie swobody osobiste jednostki mogą być tłamszone gdziekolwiek tak uznaje Kościół; centralne sterowanie gospodarką jako element silnego państwa kontrolującego wszelkie aspekty życia obywateli; nacjonalistyczna wizja Polski i świata z trybalistycznym podziałem „my-oni”; i wreszcie od 2010 roku religia zamachu smoleńskiego. Na tych ideach (nawet jeśli lista nie jest wyczerpująca – bo i też nie wyczerpanie tej listy jest celem niniejszej analizy) PiS stworzył swój system wartości. I nie miał w tym konkurencji.

Ze swoją główną (do 2015 roku) konkurencją – Platformą Obywatelką – PiS wygrał spór o idee walkowerem. Platforma Obywatelska porzuciła jakikolwiek system wartości kilka lat temu, czego symbolicznym wyrazem stało się ogłoszenie polityki „cieplej wody w kranie”. Dawno przestała być liberalną partią, a o wartościach deklaracji ideowej z 2001 roku pewnie wszyscy już zapomnieli. Program realizowany przez PO był ostatnich latach rządu de facto mieszkanką obyczajowego konserwatyizmu i gospodarczego socjalizmu, ale nie z powodu przyjęcia takiego systemu wartości, a dlatego, że to miało służyć z punktu widzenia PR i „słupków sondażowych”. Dodatkowo kompletna utrata wiarygodności po podeptaniu wydawałoby się jednego z najbardziej fundamentalnych z praw człowieka – prawa własności – po nacjonalizacji oszczędności z OFE praktycznie uniemożliwiło stworzenie Platformie takiego systemu bez zaprzeczenia wprost systemowi wartości, jaki ta partia głosiła w swoich początkach. PSL właściwie nigdy nie był partią idei, adresując swoją działalność do określonej, ale coraz węższej grupy społeczno-zawodowej. Inne zaś ugrupowania (i tu akurat hurtem można zaliczyć zupełnie inne przecież pod względem programu Nowoczesną czy Razem, a nawet KORWiN i Kukiz'15) były w 2015 jeszcze zbyt nowe, by swój system wartości wypromować czy wręcz swój elektorat do niego „wychować”.

PiS tymczasem prowadził mozolną, ale tytaniczną wręcz pracę organiczną. Tworzenie idei (nawet tak bzdurnej jak mit smoleński) było niezwykle konsekwentne, obejmujące nie tylko jej „treść”, ale i m.in. narrację, narzucanie języka debaty, rozpowszechnianie. Zarówno partia jak i organizacje z nią bardziej czy mniej formalnie związane narrację tę rozpowszechniały i rozwijały. Nie sposób przecenić roli

„prawicowych dziennikarzy”. Prawicowe media (i wcale nie mówię tu przecież o „zdobytych” dopiero po wyborach mediach publicznych!) od całkowitej niszy przesuwały się coraz bliżej mainstreamu, mimo że – a może właśnie dlatego że – treści tam przekazywane miały się nijak do rzeczywistości, bardzo konsekwentnie tworzyły przekaz alternatywny dla bezideowej polityki Platformy Obywatelskiej. Niezwykle istotne – a może wręcz najważniejsze – moim zdaniem było zaangażowanie środowisk typu Kluby Gazety Polskiej. Wyśmiewane jako kółka wzajemnej adoracji, w rzeczywistości to one rozpowszechniały przekaz i idee PiS bezpośrednio, pozyskując nie tylko kolejnych to aktywnych „wyznawców” (ich liczebność by jeszcze nie starczyła do wygrania wyborów), ale też „misjonarzy” i „kapłanów” idei pisowskich, spośród których jedni rozwijali wizję w sprawach „smoleńskich”, inni obyczajowych, narodowych, czy gospodarczych. Ale tych „wyznawców”, „misjonarzy” i „kapłanów” by nie było, gdyby PiS nie zaproponował (ale też był gotów rozwijać) właśnie systemu wartości i idei. Idee mogą być dobre czy złe, etyczne czy nieetyczne, mądre czy zwyczajnie głupie. W konflikcie dwóch lub więcej systemów wartości i możemy mieć debatę o ideach, rozstrzygnięcie jak ocenić te idee. Jednak gdy w grze dwóch głównych sił politycznych jedna miała system wartości i idei, a druga nie miała ich w ogóle, ta pierwsza MUSIAŁA w końcu wygrać. Zamiast racjonalnej oceny systemu wartości PiS partia ta ma komfort opierania się na ślepych wyznawcach właśnie dlatego, że nie miała konkurencji. Prowadzenie przez głównych rywali bezideowej polityki ciepłej wody w kranie nie miało szansy przyciągnąć takiej uwagi wyborców.

Czy więc jesteśmy skazani na wieczne rządy PiS? Nie. Ale jedynym sposobem pokonania PiS jest stworzenie alternatywnego systemu wartości. Pokazanie idei lepszych, bardziej etycznych, skuteczniejszych. Odzyskanie języka debaty publicznej i obnażenie ułomności idei głoszonych przez PiS. Pisowskim ideom – irracjonalnym, religijnym, antywolnościowym zarówno w wymiarze gospodarczym jak i politycznym, ksenofobicznym – należy przeciwstawić idee oparte na poszanowaniu wolności jednostki: gospodarczej, politycznej, obyczajowej, osobistej; państwie ograniczonym, redukującym swoje wydatki i obniżającym podatki; prawie własności prywatnej; racjonalizmie i neutralności światopoglądowej państwa. Ale nie można tego sprowadzić do nadmiernie utylitarystycznych tylko haseł – czy co gorsza akceptować hasła przeciwników jeśli te wydają się popularne. Broniąc wolności jednostki nie można mówić tylko o tym że jest praktyczniejsza, ale że jest bardziej etyczna niż pisowski kolektywizm i trybalizm! Zwalczając pisowski interwencjonizm gospodarczy (np. proponowane restrykcje w prawie pracy) i rozdawnictwo (takie jak 500+) trzeba powiedzieć nie tylko o tym, że są one na kredyt i że nas na nie nie stać – trzeba mówić też o tym, że są one moralnie złe.

Najniebezpieczniejszą konsekwencją przyjęcia mitologii, wedle której to 500+ i inne „praktyczne” postulaty socjalistyczne doprowadzić miało do zwycięstwa PiS, byłoby przyjmowanie stanowiska PiS przez partie opozycyjne. Jeśli tak się stanie, będzie to fantastyczna wiadomość dla PiS. Przyjęcie takiej polityki oznaczałoby, że nie będzie w przestrzeni publicznej realnej alternatywy dla socjalistycznego języka i systemu wartości prezentowanego przez PiS. Wyborcy socjalni i tak nie wybiorą kopii w postaci którejkolwiek z partii opozycyjnych kserujących program PiS, bo przecież mają oryginał (w obietnicach socjalnych bardziej wiarygodny!) więc kopia jest niepotrzebna. Wyborcy racjonalni, liberalni i niepodatni na populistyczną manipulację natomiast od swoich dotąd partii się odwrócą – wszakże nie po to je popierali, by miały w przyszłości (po ewentualnym – choć w takiej sytuacji mało prawdopodobnym – dojściu do władzy) realizować te same populistyczne obietnice, co PiS. Rozmiękczenie liberalnych i racjonalnych programów i ustępstwa w stronę pisowskiego narodowego socjalizmu to prosta droga do wieloletnich i wielokadencyjnych rządów Jarosława Kaczyńskiego.